TYDZIEŃ

Dn. 14 października 1943
Rok I ——— Nr 29

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

ZAGADNIENIE DNIA JUTRZEJSZEGO.

Wojna wchodzi w nową fazę stawiając przed naszymi oczyma grozę nadciągających ze wschodu wypadków.

W poczuciu konieczności przygotowania społeczeństwa do przyjęcia najcięższych ciosów podajemy poniżej skrót artykułu wydrukowanego w ostatnim numerze „Myśli Państwowej", artykułu nacechowanego rzetelną troską o losy Rzeczypospolitej.

„Sprawowanie władzy wymaga przede wszystkim poczucia odpowiedzialności ze strony czynników sprawujących ją. Nie posiadamy, niestety, rządu jedności narodowej, posiadamy jedynie rząd oparty o trzy stronnictwa, jakakolwiek będzie ocena tej sytuacji i układ stosunków stąd wynikających, jakiekolwiek będą błędy w sposobie ujmowania zagadnień wewnętrznych ze strony odpowiedzialnych stronnictw, gabinet mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej jest jedynym legalnym rządem polskim. Na nim więc i na jego ekspozyturach cywilnych i wojskowych w Kraju ciąży odpowiedzialność za sprawowanie rządów w Polsce.

Tocząca się wojna wchodzi w nową fazę. Żeby przewidzieć dalszy rozwój wypadków i układ stosunków i sił na terenie międzynarodowym, posiadamy zbyt mało elementów. Rząd i jego ekspozytura w Kraju, i z tytułu swojej pozycji oficjalnej, i z tytułu środków którymi rozporządzają, winny mieć tych elementów znacznie więcej. Ekspozytura w Kraju winna rząd obsługiwać według własnych możliwości, które tutaj zdobyć potrafi. Rząd na emigracji nie może być świadom naszej własnej sytuacji, wynikającej i zależnej w dużej mierze od postawy psychicznej i woli Narodu, oraz od nurtu, w jaki na przestrzeni czterech lat układa się myśl i opinia w Kraju. Ekspozytury Rządu obowiązane są do sumiennego i uczciwego przekazywania na emigrację relacji o stanie rzeczy w Kraju i nie wolno im robić tego pod kątem widzenia interesów tych czy innych grup politycznych, musi to być robione pod kątem widzenia interesów państwowych i ogólno-narodowych. Ekspozytury w Kraju nie mogą sprowadzać swej funkcji wyłącznie do działań sprawozdawczych, muszą i są zobowiązane do stawiania pozytywnych i konkretnych planów działania, widzianych z tej perspektywy, którą ma Kraj.

Jest pewne, że czynnik rządowy, do którego tak skwapliwie i zachłannie pchają się niektóre grupy polityczne, obowiązany jest przewidywać i do przewidywań swoich stosować zarządzenia i mobilizować siły i środki.

Wojna wchodzi w nową fazę.

Na dziesięć wariantów w przewidywaniu dalszego jej biegu i posunięć zarówno przeciwników jak i kontrahentów, wydaje się, że w ośmiu z tych wariantów przewidywać należy wkroczenie wojsk sowieckich na ziemie Rzeczypospolitej.

W tych ośmiu wariantach mieści się olbrzymia skala: poczynając od możliwości najłagodniejszych do sugestii najcięższych, jakie znała już nasza historia, przed którymi jednak rozum nakazuje się nie cofać. W każdej z tych alternatyw musimy i to za wszelką cenę znaleźć miejsce dla rozwiązań odpowiadających polskiemu myśleniu politycznemu — polskiej racji stanu.

Wrzesień 1939 roku przyniósł nam straszliwą katastrofę, ale spośród zarzutów najostrzejszej krytyki kierowanych pod adresem władz państwowych, najostrzejszym jest zarzut braku przygotowania Kraju do okupacji. Nie zostawiono w Kraju nic, ani pieniędzy, ani sprzętu radiowego, ani broni, ani materiałów wybuchowych, ani wreszcie armii ludzi przeznaczonych do wykonywania zadań w okresie okupacji. Za ten brak przewidywania cierpimy od lat czterech, — improwizujemy, nadrabiamy braki, dzięki niespożytym siłom i niespożytemu patriotyzmowi całego Narodu.

Jak wygląda wobec jutra dzisiejsza polska rzeczywistość?

Co myślą, co zamierzają czynić polskie władze?

Otumanienie paktem polsko-rosyjskim minęło na szczęście — sugestie wszechmocy naszych anglo-saskich sojuszników zaczynają powoli słabnąć — tak myśli dziś ogół społeczeństwa polskiego. Ale jakie jest stanowisko czynników rządzących i owych stronnictw, które „przyjmują odpowiedzialność".

Niestety, pustkę próbuje się zasłonić najgłębszą tajemnicą. Dotychczas widzimy tylko, że cała uwaga kierowana jest na głupie wewnętrzne rozgrywki, na ambicjonowanie się zajmowanymi fikcyjnie stanowiskami, na pobieranie pensji i na swary wewnętrzne. Impotencja czynników mi rodajnych napawa nas najgłębszą troską. Domagamy się, aby zagadnienie dnia dzisiejszego — mobilizacja i planowanie, znalazły czołowe miejsce w pracach tych czynników. Zarządzenia, w kilku wariantach, muszą być wydane i przygotowane — nie kryjcie się za kurtyną konspiracji, bo opinia publiczna i tak zna nędzę naszej rzeczywistości. Zdarzenia, które idą, mogą decydować o nowych i straszliwych ofiarach. Stan posiadania polski wciąż kurczy się i kurczy. Trzeba w poczuciu odpowiedzialności zrobić wszystko, wydobyć wszystkie siły i środki by temu zapobiec. Trzeba rządzić, trzeba dowodzić.

Pamiętajmy, ża każdy plan dla zrealizowania go wymaga czynnika czasu — a czasu nie mamy wiele.

Zgodnie z opinią całego społeczeństwa wzywamy do przeprowadzenia trzeźwej analizy tej rzeczywistości, którą mamy przed sobą i wzywamy do konkretnego przygotowania zarządzeń i instrukcji.

W obliczu nadchodzących wypadków, jeżeli nie na wielkość — to zdobądźmy się na uczciwość w pełnieniu przyjętych na siebie obowiązków.

Odpychając innych od współpracy, pamiętajcie o swojej odpowiedzialności".

TYDZIEŃ ZAGRANICĄ

+ CZY ZWIĄZEK NARODÓW ANGLOSASKICH JEST POŻĄDANY?

Na powyższy temat zamieszczamy artykuł w jednym z ostatnich numerów „Times'a":

„Koncepcja zbliżenia między imperium brytyjskim a Stanami Zjednoczonymi w formie wspólnoty albo wyłącznego sojuszu, którego potęga byłaby sama przez się dostateczną gwarancją światowego pokoju jest urojeniem, którym od czasu do czasu łudzą się marzyciel'scy myśliciele we wszystkich krajach mówiących po angielsku. Marzenie to jest iluzją, zgubność której polega nie tylko na lekceważeniu innych macarstw, ale też na reakcji, jaką realizacja takiej koncepcji wywołałaby wśród innych narodów, zwłaszcza europejskich. Również z węższego punktu widzenia samego tylko bezpieczeństwa brytyjskiego wyłączna wspólnota między imperium brytyjskim a Stanami Zjednoczonymi nie przyniosłaby zdaniem dziennika, pożądanego bezpieczeństwa. Dzięki niej wyspy brytyjskie stałyby się odległą, eksponowaną i nie łatwą do obrony placówką świata mówiącego po angielsku, środek ciężkości którego byłby bardzo oddalony od Europy. Dopóki Europa będzie kontynentem skłonnym do zaburzeń albo też potencjalnie burzliwym, dopóty W. Brytania nie będzie mogła upatrywać bezpieczeństwa swojego w izolowaniu się od niej. Idąc jeszcze dalej, z niezmniejszoną słusznością stwierdzić należy, że i Stany Zjednoczone nie mogą uchylić się od wpływu, wywieranego na nie przez wydarzenia europejskie. Objawy dowodzące niepodzielności pokoju i wojny są dostatecznie przekonywujące. Co więcej, wydaje się, że mniej się będzie po tej wojnie mówiło o jakimś przeciwstawieniu bezpieczeństwa imperium brytyjskiego tzw. mętlikowi europejskiemu. Obowiązkiem imperium brytyjskiego będzie stanie zarówno na straży w Europie jak i na Pacyfiku i wspólne ponoszenie odpowiedzialności. Wywiązanie się z tego obowiązku będzie wówczas tylko możliwe, gdy W. Brytania będzie działać w charakterze członka w ramach szerszej spólnoty, dążącej do utrzymania pokoju. Ta koncepcja nie może być urzeczywistniona bez pomocy potężnego współpracownika zamorskiego i wymagać będzie nadto w stopniu większym nawet niż w obecnej chwili udziału potężnego współpracownika na terenie samej Europy. Ta ogólna potrzeba ma podstawowe znaczenie dla kierunku polityki imperium brytyjskiego w przyszłości. W. Brytania — pisze dziennik — musi spoglądać poprzez Kanał La Manche na kontynent, skąd zawsze pochodziły zjawiska, zagrażające jej bezpieczeństwu. Musi również spoglądać poprzez oceany na wszystkie kontynenty. Dlatego też wyłączna wspólnota zarówno z jakimś mocarstwem europejskim jak i nieeuropejskim, chociażby nawet była osiągalna, nie zapewni brytyjskiej wspólnocie narodów dostatecznie szerokiej podstawy bezpieczeństwa. Dziennik zwraca uwagę, że również w Stanach Zjednoczonych w opinii bystrych i wpływowych jednostek, bezpieczeństwo amerykańskie winno być oparte na stworzeniu podstawowego porozumienia między trzema albo czterema państwami jako na zarodku światowego systemu. Ustalenie zdrowych stosunków między W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi jest potężnym osiągnięciem czasu wojny i solidną podstawą dalszej twórczej pracy.

Wnioski możemy wyciągnąć następujące: według „Times'a": 1) Anglia nie dopuści do prymatu Stanów Zjednoczonych, ani żadnego innego państwa

nad światem; 2) dla dobra swego i ludzkości wyrzeknie się raz na zawsze izolacjonalizmu; 3) pokój będzie wykorzystany, czyli Niemcy zostaną raz na zawsze unieszkodliwieni.

Wreszcie wniosek ostatni — również doniosły: Granice zainteresowań angielskich i amerykańskich leżą nad Renem tak samo jak nad Wisłą, nad Tybrem tak jak nad Dunajem. Wynika z tego logiczna zapowiedź objęcia przez Anglię skutecznej obrony przyszłego pokoju i nie nawracania do błędów powersalskich. Enuncjacja „Times'a" zwraca się przeciw hegemonii wielkich mocarstw, a więc przeciw pomysłom, przypisywanym Anglii przez propagandę niemiecką, a chętnie słuchanym w Moskwie — o podziale Europy na jakieś sfery wpływów.

Poglądy „Times'a" na temat organizacji pokoju nie zawsze szły po linii polskiej racji stanu, tym większą wartość mają dla nas powyżej cytowane wywody.

+ DWIE ROCZNICE. Obchodziliśmy niedawno dwie rocznice. Rocznica bitwy o Anglię stała się sposobnością gorących modłów dziękczynnych. Rocznica podpisania paktu trzech była dosyć smętna. Ribbentrop, Shige i niewidzialny Mussolini wygłosili bombastyczne przemówienia bez wielkiego przekonania. Brzmiało to tak jakby sobie pogwizdywali jeden do drugiego, by sobie wzajemnie dodać odwagi. Inaczej było rok temu, kiedy 27 września 1942 r. obchodzono z wielkim rykiem trąb. Ribbentrop oświadczył wówczas:

„Trzy wielkie narody złączone tym paktem tworzą jedność nierozerwalną. Żaden z nich nie złoży broni dopóki nie zostanie utrwalony nowy ład. Japonia zagraża w Indiach samemu sercu imperium brytyjskiego, a wojska niemieckie i włoskie stoją u bram Egiptu. Wszelkie próby lądowania sprzymierzonych w Europie spotkają się z takim samym przyjęciem jak pod Dieppe, a sprawa tonażu stała się już dla nich zagadnieniem nierozwiązalnym, które nigdy nie pozwoli im na stworzenie decydyjącego frontu przeciw nam. Zdobędziemy Stalingrad i po tym ciosie Rosja nigdy się już nie podniesie. — Zasadniczo zagadnienia Europy zostały już rozwiązane przez zdobycie Ukrainy. Państwa paktu „osi" są panami położenia w Europie z każdego punktu widzenia". W tym roku fanfara niemiecka brzmiała dość fałszywie.

Wojska brytyjskie i amerykańskie V armii zajęły Neapol — a o tysiąc mil na wschód wojska rosyjskie oczyściły z niemieckich pozycji przyczółkowych lewy brzeg Dniepru. Warto przypomnieć sobie, że rok temu było inaczej. Rok temu nikt z nas nie śmiałby marzyć o lądowaniu pod Neapolem, ani o osiągnięciu przez Rosjan linii Dniepru. Zastanawialiśmy się wtedy, czy aby uda się armii czerwonej utrzymać linię Wołgi i czy anglikom uda się bronić linię Nilu. Lądowanie w Europie wydawało się wówczas dalekim marzeniem. Byliśmy pełni wtedy wielkiej troski. Ale był wtedy człowiek, który był wielkiej pewności. Znacie go wszyscy. Adolf Hitler w dniu 30.IX przemawiał do wiwatującej, rozwrzeszczanej rzeszy delegatów partyjnych w Sportpalast w Berlinie. Mówił im o wielkich zwycięstwach na Wschodzie, mówił im jak zdobyto i organizować się będzie — oczywiście na korzyść Niemiec — ziemie zbożowe i bogactwa mineralne Ukrainy i jak to wojska niemieckie zbliżają się do nafty kaukauskiej. Po-

wiedział im, że Stalingrad będzie zdobyty, że tego mogą być całkowicie pewni — i że żadna siła ludzka po tym Niemców stamtąd nie ruszy. O Afryce nie mówił. Nie potrzebował nic mówić, bo za nim na podium, witany frenetycznymi okrzykami siedział Rommel, zwycięzca spod Tobruku, który przybył na krótki urlop do Berlina przed poprowadzeniem swych wojsk na Aleksandrię, Suez i B. Wschód. I jeszcze dwie rzeczy powiedział wówczas Hitler, które warto dziś przypomnieć: powiedział, że gdziekolwiek Anglicy lądowaliby w Europie, będą mieli szczęście, jeżeli potrafią się utrzymać choćby przez 9 godzin i że wszelkie nadzieje na rozbicie sojuszu włosko-niemieckiego są czystym szaleństwem. Wydaje się, że teraz Hitler żałuje, że tę mowę wygłosił. Churchill, Curtin, Fraser, Smuts, Makenzie King nigdy w ten sposób nie przemawiają. Jest to nauka!

+ KOMENTARZ O SYTUACJI NA WSCHODZIE PATRICKA LACY: Wzdłuż całego olbrzymiego frontu niem.-rosyjskiego są trzy punkty, gdzie grozi Niemcom poważne niebezpieczeństwo. Pierwszy to odcinek na zachód i płn.-zachód od Smoleńska, gdzie wojska rosyjskie najbliżej są granicy państwa, drugi mniej więcej w środkowym biegu Dniepru, a trzeci w dolnym jego biegu, między kolanem rzeki a Krymem. Najbardziej krytyczny jest odcinek smoleński, gdyż Smoleńsk był niejako zawiasą, łączącą całe lewe skrzydło niemieckie aż po Leningrad z resztą frontu, leżącą na południu od Smoleńska. Przez upadek Smoleńska powstaje możliwość odepchnięcia całego tego skrzydła od południa i od tamtej części linii niemieckiej, Niemcy nie mają tu wiele miejsca do manewrowania i mogą zostać zepchnięci do Bałtyku. Dlatego wielu rzeczoznawców wojskowych spodziewa się, że Niemcy będą się starali stworzyć nową zawiasę w tej okolicy i oczekują ewentualnych ważnych walk gdzieś w okolicy linii kolejowej, biegnącej z północy na południe przez Witebsk i Orszę.

Drugą zawiasą frontu niemieckiego jest Kijów, leżący nad Dnieprem, tam gdzie bieg jego zwraca się w kierunku wschodnim, na początku wielkiego łuku tej rzeki. Biegnie ona, podobnie jak Don i Doniec ku wschodowi, potym skręca na południe, a w końcu zwraca się znów ku zachodowi i tak wpada do morza. Słyszeliśmy już niejednokrotnie w czasie tej wojny o walkach w kolanie Donu i w kolanie Dońca, a teraz mowa o kolanie Dniepru. Za każdym razem kiedy front niemiecki biegł linią jednej z tych rzek, tworzył wielki wysunięty naprzód klin ze wszystkimi niebezpieczeństwami takiego ukształtowania. Nad Donem Niemcy za późno się spostrzegli i armia rosyjska odcięła i zniszczyła ich 6 armię pod Stalingradem. Z podobną możliwością muszą się liczyć znowu nad Dnieprem. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo druzgocącego ciosu rosyjskiego, gdzieś między Kijowem a Krzemieńczukiem i wejścia wroga na tyły niemieckie. A Niemcy cierpią teraz na koszmar stalingradzki i zawsze obawiają się powtórzenia tej klęski. Być może, że wobec tego nie będą próbowali bronić linii Dniepru. Ale tu wkracza w grę sprawa Krymu.

Niemcy mają jeszcze tylko jedną nikłą linię łączności z Krymem, która prowadzi z przesmyku perekopskiego do ujścia Dniepru i tam zależna jest od przeprawy promem. Jeżeli Niemcy chcą się na Krymie utrzymać, muszą osłonić tę linię, a na to trzeba, żeby ich prawe skrzydło było mocno utwierdzone na pozostałym im jeszcze odcinku Morza Azowskiego, odcinku

zapprosko-melitopolskim. Jeżeli tu front niemiecki się załamie, to Krym jest stracony bez względu na to czy uda się stamtąd wydobyć załogę czy nie. Jeżeli zaś Niemcy będą tego odcinka bronili, to powstanie niebezpieczeństwo odcięcia klina razem z dojściem do Krymu. A jeśli cofną się — stracą Krym, Rosjanie odzyskają Sewastopol — lotnictwo i flota zyskają bazy do działań przeciw satelitom niemieckim na Bałkanach.

+ KŁOPOTY ANGLIKÓW. Toczy się teraz wiele dyskusji na temat warunków w krajach okupowanych — rozpoczął swój przegląd w „Curent Svents" Tahu Hol. — „Jak wiadomo, w wielu z nich ludność jest niedożywiona, wybucha tam tyfus i inne choroby. Ciężka zima nie ułatwi życia tym udręczonym rzeszom. I dla nas nastanie zimy przynosi zmiany. Przede wszystkim w rozkładach jazdy tramwajów i autobusów. Czytając je dziś na stacji kolei podziemnej wraz z licznymi innymi pasażerami, poczuliśmy jak nam już kością w gardle stoi zaciemnianie. Rząd jednak po dokładnym rozważeniu sprawy nie mógł się zdecydować na zniesienie, ani nawet na ogólne złagodzenie przepisów o zaciemnianiu. Projekt mniej silnego przyćmienia oświetlenia ulicznego i gaszenia go centralnie za jednym zamachem w razie zapowiedzi alarmu odrzucono, jako nie dający się wykonać. Tylko w miarę możności wzmocni się nieco światła stacji kolejowych, kolei, pojazdów mechanicznych i rowerów. Jeszcze zawsze jesteśmy podnieceni pozwoleniem używania nieprzyćmionej latarki ręcznej, zwiększeniem przydziałów elektryczności. Latarki ręczne, które teraz rano zabieramy ze sobą tak samo machinalnie jak chustkę do nosa, mogą być nie przyćmione, ale krąg światła, który rzucają, nie śmie przekraczać średnicy jednego cala. Dla oszczędności energii elektrycznej nasze baterie do tych lampek będą teraz miały słabszy woltaż.

Węgla i nafty mamy zużyć, jeśli to możliwe, jeszcze mniej niż ubiegłej zimy, a to dlatego, że trzeba w pełni zaspokoić potrzeby operacyjne wojskowe zamorskie. Węgiel można uznać za krew naszego organizmu gospodarczego, a koleje za arterie, którymi ta krew płynie. Nie zawiodły one nigdy ani podczas najgwałtowniejszych nalotów niemieckich, ani podczas dwóch niezwykle ciężkich zim. Teraz jednak potrzeby są coraz większe, ale z radością będziemy się starali je zaspokoić wiedząc, że przybliżają zwycięstwo. Potrzebna jest ścisła oszczędność i jak największa produkcja, przede wszystkim tzw. dużego węgla. Nawet gałęzie przemysłu, posiadające pierwszorzędne znaczenie wojenne otrzymały nakaz zmniejszenia o 50 proc. swej konsumcji węgla dużego i zastąpienia go innymi gatunkami. Nie dzieje się to bynajmniej po to, by Włosi mogli żyć wygodnie i ciepło. Dzieje się po to, żeby dostarczyć potrzebnego węgla naszym wojskom, portom, elektrowniom, podstawowym służbom użyteczności, które są im potrzebne.

Zima nasuwa nam też troski o zdrowie. W każdej rodzinie mówi się teraz, że przejdzie, da Bóg, bez poważniejszej choroby. Nie zapominajmy o tym, że w piątą zimę po wybuchu wojny 1914 r. złośliwa epidemia więcej pochłonęła w Europie ofiar niż zginęło w boju. Minister zdrowia oświadczył, że rok, zakończony 31 marca b. r., był wyjątkowy. Śmiertelność ogólna oraz śmiertelność dziecięca i położnic była mniejsza niż kiedykolwiek, tak samo śmiertelność od chorób zakaźnych. Jednakże wg sprawozdań lekarzy i wg wzmożonych wypłat zasiłków chorobowych z Kas Chorych

wynika, że wzrosła częstotliwość zachorowań krótkoterminowych, co zresztą jest może naturalne po 4 przeszło latach wojny. Naprawiono już 2,5 miln. domów, z czego 1 miln. wymagało poważnego remontu. Stan zniszczenia, jak już niedawno mówiłem, jest bardzo wielki i wiele jeszcze trzeba będzie wysiłków, żeby doprowadzić do poziomu r. 1939, który bynajmniej nie odpowiadał naszym planom przedwojennym. Minister zdrowia mówił, że rząd zdaje sobie sprawę z obciążenia, które warunki wojenne stanowią dla ludności i z wysiłku, dzięki któremu zwycięsko dotąd wychodzi. Na wszelkie możliwe do przewidzenia zagrożenia przez choroby tej zimy rząd jest odpowiednio przygotowany. Ale pamiętać trzeba o tym, że obciążenie organizmu przez wojnę sumuje się stopniowo i że skutki jego mogą być na długą metę. W każdym razie zmniejszyć naszych wysiłków nie możemy. Dlatego tak wiele zależy od pożywienia.

Jeżeli mówi się, że na ogół ludność W. Brytanii jest teraz lepiej odżywiana niż przed wojną, dlatego tak jest, że choć żywności mamy teraz mniej niż przed wojną, rozdział jest lepszy. Pod względem wartości i zawartości witamin nasz wikt jest dostateczny, ale bardzo mało smaczny i wobec tego nudny. Wkrótce będziemy kupować wiewiórki u rzeźnika, tak jak dawniej króliki. Tylko że królików jest mało i na bigos króliczy chodzi się do restauracji wielkich hoteli jako na szczególny przysmak. Wczoraj Wickham Steed i ja spóźniliśmy się na obiad do hotelu Claridge i nie dostaliśmy już ani pasztetu, ani bigosu króliczego. Stwierdziliśmy zgodnie, że dobrze będzie kiedy się pojawią wiewiórki".

+ ZBRODNICZA GŁUPOTA NIEMCÓW. Na temat zdobycia Neapolu pisze Patrick Lacy: „Przede wszystkim po zdobyciu Neapolu wzięto się do oczyszczenia portu, który będzie cenną przyfrontową bazą dla wszelkiego zaopatrzenia, mającą doskonałą osłonę lotniczą z Foggia. Dla Włochów zdobycie Neapolu ma i moralne znaczenie. Nasze wojska witano w sposób zdumiewający. Kiedyż nareszcie Niemcy zrozumieją zbrodniczą głupotę wywoływania takiej ku sobie nienawiści, że ludność miast, która niesłychanie wiele ucierpiała od nalotów AAF nie bacząc na ruiny i zgliszcza, raduje się tym, że pozbyła się Niemców i gotuje prawie żenująco serdeczne spotkanie tym, którzy spowodowali zniszczenie, dlatego, że wygnali Niemców". (IPP)

+ TWIERDZA JAPOŃSKA BEZ DACHU. W BBC podano następujący komentarz sytuacji wojennej na Pacyfiku:

„Czujemy tu, że od kilku tygodni zaznacza się względne przyśpieszenie tempa działań. Pamiętamy długie tygodnie walki o Guadalcanar, o Bune i Gona i obrazy filmowe, które dawały nam pełne zrozumienie dla długiego trwania tych walk. Ale teraz wszędzie akcja toczy się raźniej. Japonia jest speszona kapitulacją włoską, zatroskana tym, że Niemcy nie dokonują w walce tego wszystkiego, co by obiecywał pakt osi. Japonia jest pewna, że musi spodziewać się ataków anglo-amerykańskich. To też przygotowuje się na te możliwości i zdaje się, że koła kierownicze w Tokio godzą się z myślą nieuniknionej utraty zewnętrznego pierścienia zdobyczy japońskich, a chcą utrzymać koniecznie pierścień wewnętrzny, to co zdobyła Japonia do r. 1939. Dąży się do samowystarczalności Japonii i Mandżukuo pod względem żywnościowym.

Przed wojną Japonia z Mandżukuo, Korcą i Formozą były rzeczywiście pod względem żywności samowystarczalne, ale po tym przyszły susze, produkcja żywności zmalała, a spowodowany przez wojnę brak rąk roboczych nie pozwala na jej zwiększenie. Program wspólnego dobrobytu nie spełnia oczekiwań, ponieważ tonaż japoński starczy tylko na zaopatrzenie jej armii okupacyjnych. Prawdopodobnie produkcja okrętowa od początku wojny wzrosła o 70 proc., ale skoro Tojo nie czyni w związku z tym żadnych nadziei swemu narodowi, to widocznie ten wzrost nie wystarcza na wyrównanie strat. Wszczęto też w Japonii produkcję sztucznej gumy i benzyny, mimo że na Malajach i w Indiach Wschodnich Japończycy mają około 90 proc. przedwojennej światowej produkcji gumy naturalnej i wielkie pokłady nafty. Widocznie nie liczą na nie.

Próba przeprowadzenia przemysłu japońskiego na miejsce nie zagrożone nalotami jest równie beznadziejna jak analogiczna próba przeprowadzenia przemysłu Zagłębia Ruhry, ale można się spodziewać rozbudowy przemysłu na Korei i Mandżurii. Jednym słowem Japonia zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które rodzi się z decyzji powziętych w Quebec i Waszyngtonie, z rosnącego nacisku sił pod dowództwem gen. Mac Arthura i nowego dowództwa lorda Ludwika Mountbattena. Japonia będzie zaciekłym przeciwnikiem i trzeba będzie olbrzymiej siły, żeby ją złamać. Ale twierdza japońska, tak jak niemiecka, jest bez dachu. Przybliżmy się do niej i zobaczmy". (IPP)

+ KŁOPOTY MUSSOLINIEGO. - W komentarzu ostatnich wiadomości znany sprawozdawca BBC Thomas Cadet scharakteryzował w krótkich słowach obecne trudności Mussoliniego:

Niedługo pokaże się czy Niemcy zechcą poważnie bronić swej pozycji w Rzymie. Co do mnie, to sądzę, że cofną się raczej ku północy, a ponieważ taki był ich zamiar pierwotny, który spowodował upadek Mussoliniego, uważam, że takie przypuszczenie nie jest błędne. Oczywiście, chcą byśmy każdy krok naprzód okupili drogo, a ponieważ zyskanie czasu jest ogromną korzyścią, więc postarają się, ażeby nasz postęp był nie tylko kosztowny, ale i powolny. Posiadanie Rzymu ma dla nich pewną wartość, ale niewielką. Mussolini nie ośmieli się tam pokazać, a w każdym razie mało by zdziałał.

Przecie jasne jest, że w Rzymie rządzą Niemcy, jeżeli masowe aresztowania i egzekucje w ogóle coś znaczą. Właściwie może największe znaczenie ma dla Niemców to, żeby Rzym nie był w naszym ręku. W rękach rządu włoskiego Rzym może mieć znaczenie, w rękach niemieckich nie ma żadnego. Mussolini czyni żałosne wysiłki ożywienia popiołów faszyzmu, przez częste używanie słowa republika i powoływanie się na rząd ludowy, co jest wyraźnym usiłowaniem zdobycia jakiego takiego poparcia w narodzie. Wyczuwa się po prostu w tych wypowiedziach tęsknotę za użyciem słowa: demokracja — tylko że słowo to przez tyle czasu w języku hitlerowców i faszystów było synonimem najhaniebniejszej korupcji i złej gospodarki. Polityczny autorytet Mussoliniego upadł na zawsze. (IPP)

+ ORĘDZIE KRÓLA WŁOSKIEGO. Rozgłośnia Bari nadała w dniu 2.X. wieczorem orędzie króla Wiktora Emanuela do narodu włoskiego. Orę-

dzie to zostało następnie powtórzone przez rozgłośnie zjednoczonych narodów w Algerze. Oto słowa króla: „Udałem się do wolnej części półwyspu włoskiego wraz z moim synem i innymi członkami domu królewskiego, którzy mogli mi towarzyszyć. U boku mego mam rząd, na czele którego stoi marszałek Badoglio. Wraz ze mną znajdują się waleczni żołnierze, którzy z nowym entuzjazmem walczą, by usunąć z ziemi ojczystej nieludzkiego wprost wroga, niszczącego wszystko z zaciekłością. Obok mnie gromadzi się bohaterskie nasze lotnictwo. Nasza flota wojenna, po daniu dowodu lojalności i dyscypliny, wymaganego przez warunki podpisanego rozejmu, znowu operuje na ziemiach ojczystych z trójbarwną naszą flagą, powiewającą równie wysoko jak dotychczas. Skoro tylko będzie to możliwe rozszerzone zostaną, zgodnie z moimi jasnymi rozkazami podstawy nowego rządu włoskiego tak, aby wszyscy mogli brać udział w życiu politycznym kraju". Król Wiktor Emanuel zakończył swe orędzie w sposób następujący: „Musimy jak najprędzej uwolnić świętą ziemię włoską od nieprzyjaciela, który nie potrafił ukryć swego naturalnego instynktu i nienawiści. Wszyscy Włosi zarówno mężczyźni jak i kobiety muszą przyczynić się do wykonania świętego zadania oswobodzenia kraju i zjednoczyć się pod rozkazami rządu marszałka Badoglio". (IPP)

TYDZIEŃ NA EMIGRACJI

— W piątek, dnia 1 października rb., Pan Prezydent Rzeczypospolitej odbył naradę z prezesem Rady Ministrów Mikołajczykiem i Naczelnym Wodzem gen. Sosnkowskim. W naradzie wzięli również udział min. obrony narodowej gen. Kukiel i min. spraw zagr. Romer.

*

— W dniu 1.X rb. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera Mikołajczyka. Rada Ministrów wysłuchała sprawozdania premiera na temat ważnych decyzji powziętych w Kraju, które zostaną podane do wiadomości rządów sprzymierzonych. Następnie Rada Ministrów uchwaliła wniosek ministrów spraw zagranicznych i przemysłu, handlu i żeglugi w sprawie udziału Polski w zarządzie proponowanej przez rząd Stanów Zjednoczonych organizacji pomocy zjednoczonym narodom po wojnie.

*

— D z i a ł a l n o ś ć l o t n i c t w a p o l s k i e g o w W i e l k i e j B r y t a n i i. Ministerstwo Obrony Narodowej ogłosiło zestawienie działalności lotnictwa polskiego w W. Brytanii za okres od lipca 1940 r. do końca lipca 1943 r. Oto treść zestawienia:

„Essen, życiodajny ośrodek hitlerowskiej produkcji wojennej w Zagłębiu Ruhry, był celem największych wysiłków niszczycielskich ze strony bombowców polskich, które uczestniczyły w unicestwianiu produkcji materiałów wojennych w tym ogromnym rejonie fabrycznym, rozciągającym się na znacznej przestrzeni. Polskie dywizjony bombowe zrzuciły na rejon Essen w tzw. bitwie o Ruhrę 5.448.583 funty bomb, przyczem od września 1940 r., tj. od czasu, kiedy rozpoczęło się bombardowanie Zagłębia Ruhry, zrzucono na samo tylko Essen 1.084.582 funty bomb burzących. Bombardowanie Zagłębia

Ruhry przez polskie dywizjony bombowe trwało przez cały okres sprawozdawczy, tj. do końca lipca rb.

Następnym z kolei miastem niemieckim na rozkładzie polskim było Bremen, na które w tym samym okresie załogi bombowców polskich zrzuciły 1.027.436 funtów bomb; na trzecim miejscu stoi Kolonia — 1.005 244 funty bomb; na czwartym Hamburg — 959.491 funtów bomb. Na wykazie miast niemieckich bombardowanych przez lotników polskich figurują dalej w kolejności niszczenia: Duissburg — 566.498 funtów bomb, Dusseldorf — 443.420 f. bomb, Dortmund — 195.172 f. bomb, Wuppertal — 110.880 funtów bomb, Bohum — 54.850 f. bomb.

W prawie 3-letnim okresie wojny z Niemcami, toczonej przez polskie załogi bombowe z brytyjskich baz lotniczych, brało udział w bitwie o Ruhrę 1.997 samolotów polskich. Straty, łącznie z zabitymi i wziętymi do niewoli, wyniosły 353 ludzi (dane powyższe obejmują tylko część działalności lotnictwa polskiego z baz brytyjskich). Dywizjony bombowe brały udział nietylko w dużych nalotach, ale także kładły miny na wodach nieprzyjacielskich, atakowały żeglugę i okręty nieprzyjaciela.

Polskie dywizjony myśliwskie używane były do eskortowania sojuszniczych wypraw bombowych, przeprowadzały operacje wymiatania oraz patrole dzienne i nocne nad terytorium nieprzyjaciela, eskortowały konwoje morskie i brały udział w akcji ratowniczej na morzu.

Polscy piloci myśliwscy, latający na samolotach typu „Spitfaire", „Huricany" i „Botfaire" mają za sobą imponujące wyczyny dokonane w okresie od lipca 1940 r. do końca lipca 1943 r. w postaci 559 samolotów nieprzyjacielskich zestrzelonych na pewno, 150 zestrzelonych prawdopodobnie i 183 uszkodzonych. Działalność polskich myśliwców jest bardzo obszerna. Prócz staczania walk powietrznych z samolotami nieprzyjacielskimi — biorą one udział w atakowaniu statków towarowych i barek, ośrodków kolejowych i stacji przetokowych, parowozów, rafinerii nafty, składów amunicyjnych, wież wodnych, magazynów i domów wojskowych oraz lotnisk, na których niszczą budynki i samoloty na ziemi.

Lotnictwo polskie liczy dzisiaj 12 000 ludzi i liczba ta stale wzrasta. Ilościowo lotnictwo polskie jest po za brytyjskim i amerykańskim najliczniejszym lotnictwem na wyspach brytyjskich. (IPP)

TYDZIEŃ WARSZAWY

— Likwidacja groźnej komórki niemieckiego wywiadu. Dnia 8 bm. po godz. 18. do baru „Za Kotarą" przy ul. Mazowieckiej nr 2 w Warszawie wkroczyło kilku młodych ludzi i z pistoletów automatycznych zastrzeliło obecnych w lokalu: właściciela baru agenta wywiadu niemieckiego i prowokatora Józefa Staszauera vel Daldera vel Waldmana, jego żonę, jego szwagra Eugeniusza Lorocha — agenta Gestapo, Zbigniewa Konarzewskiego, kierownika f. Kasner przy ul. Alberta, b. dziennikarza — konfidenta i prowokatora, oraz współpracujących ze Staszauerem Niemców: wicedyrektora Hotelu Europejskiego Kurtza, treuhendera S. A. „Tudor" i „Piastów" Millera, jego współpracownika Brauna oraz jednego wywiadowcę

policji. Szajka ta usiłowała stawiać opór przy pomocy broni palnej. Ofiarą strzelaniny padły przypadkowo jeszcze inne osoby znajdujące się w lokalu, m. in. podająca w barze aktorka p. M. Malanowicz. Sprawcy zamachu gęsto ostrzeliwując się wycofali się z bronią w ręku niezatrzymani.

— Komunikat nr 14. Dnia 24.IX rb. o godz. 7.18 w Warszawie został zastrzelony znany z sadyzmu kat młodzieży polskiej, zastępca komendanta obozu karnego na ul. Gęsiej — Hauptschaafuhrer August Kretschman. 27.IX.1943 r. (—) Kierownictwo Walki Podziemnej.

— Komunikat nr 15. Niemcy, mieszkańcy wsi Kępa Latoszewska, przy udziale polskiej rodziny Wójcików, schwytali kilku młodych Polaków i pastwiąc się nad nimi wydali ich w ręce żandarmów z posterunku w Wilanowie, którzy również znęcali się nad nimi. W odwet za to dnia 26 września o godz. 22 oddział Sił Zbrojnych w Kraju spalił kilka zagród niemieckich w Kępie Latoszewskiej, zabił 9 kolonistów niemieckich i co najmniej 7 żandarmów z posterunku w Wilanowie oraz rozstrzelał 3 mężczyzn z rodziny Wójcików. 1 X.1943 r. (—) Kierownictwo Walki Podziemnej.

— 2 kompanie policji niemieckiej z Lublina i Kielc przybyły do Warszawy. Dla pomieszczenia ich eksmitowano Polaków z domów przy ul. Daniłowiczowskiej i Stalowej.

— 70.000 zł zabrało dwu uzbrojonych mężczyzn z kasy teatrzyku „Jar". W wyniku strzelaniny zabity został policjant i bileter. Sprawcy zbiegli.

— 190.000 zł zabrano przy zbiegu ulic Dworskiej i Brylowskiej z samochodu Gazowni Miejskiej. Dwaj konwojenci — granatowy policjant i Ukrainiec — zostali zabici. Napastnicy odjechali z pieniędzmi autem Gazowni.

— Na ul. Złotej nieznany sprawca zabił kulą rewolwerową żandarma. W pół godziny po tym dwa oddziały policji niemieckiej zamknęły odcinek ul. Złotej i wyłapały wszystkich znajdujących się na ulicy mężczyzn.

— Napadu na Urząd Skarbowy przy Al. Ujazdowskiej dokonano w dniu 7 bm. w godzinach południowych. Z kas Urzędu zabrano znaczną sumę pieniędzy. W czasie napadu doszło do ostrej strzelaniny. Kilka osób zostało zabitych. Tego samego dnia policja niemiecka wyciągnęła z mieszkań wszystkich mieszkańców domu, w którym mieści się Urząd Skarbowy i wywiozła ich samochodami w nieznanym kierunku.

— Akta Urzędu Skarbowego nr I mieszczącego się w domu Ubezpieczalni przy zbiegu ul. Polnej i Al. Marszałka Piłsudskiego spłonęły niemal całkowicie. Przyczyna pożaru niewiadoma.

▩ TYDZIEŃ W KRAJU

— Stosunki polsko-litewskie zaogniły się. Za zabicie komendanta litewskiej policji kryminalnej rozstrzelano 10 Polaków, w tym 2 profesorów uniwersytetu, również wywieziono do karnego obozu w Parwieninkach pod Kownem przeszło 160 osób — inteligentów. Listy ska-

żanych sporządzali Litwini. Niemcy zwalają teraz całkowicie winę na Litwinów, tym bardziej, gdy dowiedzieli się, że rozstrzelano prof. Pelczara — światowej sławy specjalistę od choroby raka, a m. in. byłego członka niemieckiego naukowego towarzystwa lekarskiego.

— B i a ł y s t o k. Nowy dokument barbarzyństwa niemieckiego: Komendant SS i policji na okręg białostocki ogłosił, że za zabicie we wsi Andrzejowo policjanta Trobki, za zranienie 2 żandarmów w lesie koło miejscowości Hrunki, obrabowanie handlarza świń — Niemca koło Łomży i ostrzelanie patrolu policyjnego i zabicie oficera policji koło Ostrymowicz, kazał rozstrzelać 22 osoby ze wsi Andrzejowo, 58 ze wsi Jesionowo i 41 z powiatu grodzieńskiego.

— W o k r ę g u b i a ł o s t o c k i m rozpoczęto aresztowanie księży: w Grodnie został 1 ksiądz Litwin, w Białymstoku pozostało 2 księży — parafię św. Rocha zamknięto z braku księży. Przyczyny tych aresztowań księży, ani ich los nie jest znany.

— W P r z e m y ś l u aresztowano około 100 osób przeważnie kolejarzy i pracowników fabryki „Palma".

— S t a r o s t w o w Ł o w i c z u wydało zarządzenie zabraniające wywozu wszelkich artykułów żywnościowych, nawet ziemniaków. Zakaz umotywowano koniecznością aprowizacji miasta.

— W e L w o w i e zastrzelono Niemca — dyrektora dawnej fabryki konserw — Eggersa, który w sadystyczny sposób znęcał się nad podległym mu personelem.

— Z T a r n o w a wywieziono do Oświęcimia 3 wagony więźniów.

— G m i n y p o w i a t u g r ó j e c k i e g o dostały ze starostwa nakaz podania listy wszystkich oficerów polskich zamieszkałych na terenie poszczególnych gmin.

— P a r t y z a n t k a s o w i e c k a w miarę posuwania się frontu, przesuwa się także na Zachód. Pod Krzyczynem, koło Białegostoku wykoleili partyzanci pociąg pośpieszny Królewiec - Brześć. 40 Niemców, przeważnie oficerów, poniosło śmierć, a około 60 jest ciężko rannych. Na odcinku Orany-Wilno w ciągu 7 dni wykolejono około 5 pociągów. Pod Podbrodziem i Orlą nad Niemnem odbyły się 2 większe bitwy pomiędzy oddziałami partyzantów sowieckich i polskimi oddziałami instrukcyjnymi, przyczym stroną napadającą byli partyzanci sowieccy.

* * *

— „F a b r y k a ś m i e r c i". Żyd — uciekinier z Treblinki, który przebył w tym obozie okres około 10 miesięcy, opisuje „fabrykę śmierci". Zdołał on uciec wraz z grupą około 2.000 Żydów po rozbrojeniu i wybiciu części straży obozowej oraz podpaleniu baraków. Część uciekinierów ocaliła swe życie. Będą oni jedynymi świadkami niemieckich zbrodni w Treblince.

„Zostałem pochwycony na łapance w ghetto warszawskim dn. 28.VIII. 1942 r. Transport nasz — jak nam powiedziano — przeznaczony jest na

roboty na wschód. Jechaliśmy natłoczeni w wagonach pod strażą. Eskortujący Litwini odbierali pieniądze i kosztowności. Nikt nie przewidywał rzeczywistości. Kiedy znaleźliśmy się na miejscu — otworzyły się nam oczy.

W obozie leżały dosłownie stosy trupów na ziemi. Rozsegregowano nas: „kobiety i dzieci na lewo, mężczyźni na prawo". Pieniądze, papiery, przedmioty wartościowe kazano oddać. Kazano nam segregować stosy ubrań, walizek, tobołów.

Po paru godzinach nadszedł transport z Międzyrzecza. Wzięto nas wtedy do wynoszenia trupów z wagonów (w większości był to transport trupów). Bito nas wtedy nieludzko. Po ukończeniu tej pracy posadzono nas w półkole i wycelowano do nas kaemy. 100 „ułaskawiono" na podstawie przypadkowego ugrupowania, resztę (kilkuset) wystrzelano.

Od następnego rana robota — segregowanie ubrań, pakunków itd., oraz zagrzebywanie trupów w maszynowo przygotowanych dołach. Trupy częściowo zgniłe, bywały wypadki, że ręka lub noga trupa pozostawała w ręce robotnika. Jako fachowca, cieślę wzięto mnie do budowania komór gazowych pod kierunkiem Ukraińców. Wybudowano 10 komór.

Procedura trucia wygląda następująco: przybyłemu transportowi kazano się rozbierać do kąpieli i kierowano do komór. Stojący przy drzwiach Ukrainiec zachęcał wahających się, kłując bagnetem a opornych zabijał. Po kilkunastu minutach drugimi drzwiami wybierano trupy. „Kąpiele" trwały codzień mniej więcej do lutego. Poza komorami — zwłaszcza w stosunku do starców i chorych — stosowano „lazaret". Skierowanych do „lazaretu" sadzano na ławkach nad długim rowem i strzałem zrzucano do rowu. Były również transporty z zagranicy. Oceniam liczbę trupów w obozie na około 3.000.000.

Sadyzm dozorców był nieludzki. Był Ukrainiec, który obcinał uszy, nos, wbijał gwoździe w odbytnice...

W lutym według pogłosek — w obozie był Himmler. Rozpoczęto porządkowanie. Trupy wydobywano — palono. W tym też okresie urwały się masowe likwidacje. Budowaliśmy wieże obserwacyjne, ja nawet zostałem "zaszczycony" obowiązkiem wybudowania domku w stylu zakopiańskim na rozkaz komendanta obozu. W tym okresie karmiono nas trochę lepiej i nie dręczono tak bardzo. „Likwidowanie" grobów posuwało się naprzód, już około $^3/_4$ grobów było zlikwidowanych. Nie mieliśmy złudzeń — wiedzieliśmy, że z chwilą gdy ta robota się skończy — skończymy się również. Zaczęto spiskować.

28 lipca wybuchło nasze powstanie. Nasze piątki napadły na baraki warty, pochwyciły broń i rozpoczęły walkę. Walka trwała około 15 minut, obóz się rozsypał. W lesie rozproszyliśmy się. Korzystając z pomocy i informacji chłopów, przedarłem się do Warszaawy".

TYDZIEŃ WOJNY

× ZAGADKA FRONTU WSCHODNIEGO. Zamieszczamy komentarz Polaka znajdującego się na terenach przyfrontowych, obserwującego na dużym odcinku odwrót armii niemieckiej. Oto jego refleksje:

Czy armia niemiecka jest tak słaba, czy też armia sowiecka jest silniejsza niż przedtem? Czy morale żołnierza niemieckiego tak się pogorszyło, że frontu nie da się utrzymać? Gdzie Niemcy potrafią bolszewików zatrzymać?

To są pytania nad którymi wszyscy się dziś zastanawiamy. Niemcy tłumaczą odwrót dalekowzroczną strategią i mówią, że oddają tereny dobrowolnie — Stalin zaś dmie co kilka dni w fanfary zwycięstwa.

Faktem jest, że liczbowo stosunek sił pogorszył się znacznie dla Niemców. Z frontu wschodniego wycofano Włochów i Węgrów, oddziały rumuńskie zmalały znacznie wskutek dezercji, kilkadziesiąt dywizji niemieckich musiano przerzucić na Zachód i do Włoch. Wprawdzie Niemcy mobilizują roczniki 1884 — 1893 ale to już nie jest żołnierz pełnowartościowy (do 59 roku życia!). Straty w zabitych, ciężko rannych i zaginionych są b. duże.

Rosja natomiast (mając widocznie odpowiednie zapewnienie Japonii) przerzuciła całą prawie armię dalekiego wschodu na front niemiecki. Podczas gdy w Niemczech jeden rocznik świeżego rekruta daje 400 tys. żołnierzy — w Sowietach półtora miliona (znacznie większy udział procentowy młodych roczników. Ponadto w Czerwonej Armii np. w artylerii służą także kobiety.

Stwierdzić zatem należy, że przeciw conajmniej niezmniejszonej armii sowieckiej stoi armia niemiecka słabsza o półtora miliona żołnierza niż zeszłej zimy, kiedy i tak musiała się cofać i oddać Stalingrad.

I ten stosunek sił będzie się stale pogarszał...

Morale żołnierza niemieckiego pogorszyło się znacznie. Wprawdzie w obawie przed cofaniem się w nieładzie, karność jest nadal bardzo dobra, to jednak żołnierz wie, że wojna jest przegrana i myśli tylko o powrocie do domu.

Jeżeli chodzi o uzbrojenie, to w powietrzu jest obecnie lekka przewaga po stronie rosyjskiej, w artylerii wybitna przewaga rosyjska — szczególnie „organy Stalina", sześciolufowe działa salwowe są postrachem Niemców.

Jedynie może w działach przeciwpancernych Niemcy są silniejsi — natomiast liczbowo słabsi w broni pancernej.

Z powyższego można wyciągnąć wniosek, że Niemcy są zmuszeni się cofać — cofają się jednak naogół jak dotąd w porządku, niszcząc systematycznie wszystko poza sobą. (Tam gdzie żołnierzowi niemieckiemu grozi otoczenie — bije się bardzo dzielnie, w obawie przed niewolą sowiecką, której się bardzo boi). Inna rzecz, że odwrót ten może być bardzo na rękę niemieckim generałom, którzy w ten sposób osiągają dyskredytowanie Hitlera i partii w oczach armii i ludności, i łatwiej im będzie, gdy czas nadejdzie, ująć władzę w swe ręce.

Pozostaje pytanie, gdzie odwrót zostanie powstrzymany. Oficjalnie Niemcy nie podają jak będzie ten front skrócony wyglądał — ale chcieliby oprzeć go o Dniepr.

Prawdopodobnie Dniepr poniżej Prypeci będzie do mrozów utrzymany, gdyż bolszewicy muszą sobie zorganizować tyły (chociaż mając pod dostatkiem benzyny, samochodów i traktorów, nie są tak zależni od kolei jak Niemcy) natomiast górny Dniepr, koło Mohylewa, gdzie postęp ofensywy jest stosunkowo mniejszy, będzie jeszcze przed zimą przekroczony.

Coraz częściej mówią Niemcy o froncie Dniestr — Bug — Kanał Augustowski — granica Prus Wschodnich (która jest ufortyfikowana) — mówią: zrobimy Rosjanom to co oni nam zrobili — wydłużymy im linie komunikacyjne. W stosunku do frontu Dniepr — Berezyna — Welikija — jezioro Pejpus — Narwa byłoby to skrócenie o przeszło 25 proc., jednak Bug nie przedstawia większej wartości obronnej, a ponadto, gdy żołnierz niemiecki poczuje się wśród swoich (Prusy Wschodnie) i nie będzie czuł za plecami wrogo usposobionej ludności — łatwiej może się zdobyć na rzucenie karabinu i pójście do domu. Co zaś do wydłużenia linii komunikacyjnych, to Niemcy nie są zdolni do partyzantki i niszczenia linii kolejowych na zapleczu sowieckim.

Niemniej jednak do wiosny może się front na tę drugą linię cofnąć.

Dotarcie armii sowieckiej do granic Rzeszy może być hasłem do przejęcia władzy przez generałsw niemieckich o ile oni zechcą tak długo czekać, lub też jeśli wcześniej nie rozpocznie się rewolucja uliczna w Rzeszy.

X WE WRZEŚNIU. Brytyjskie ministerstwo lotnictwa ogłosiło sprawozdanie z działalności lotnictwa w miesiącu wrześniu. W ciągu września lotnictwo brytyjskie zrzuciło na Niemcy 14.000 ton bomb. Eskadry lotnictwa sprzymierzonego startujące z W. Brytanii latały nad Niemcami i krajami okupowanymi każdego dnia oraz w ciągu 25 nocy. Bombardowano m. in. 10 następujących głównych celów: Berlin, Mannheim (dwukrotnie), Monachium, Boulogne, Livorno, Modenę (na granicy francusko-włoskiej), Hannower (dwukrotnie) i Bochum. Wykonano 21 lotów wypadowych i patroli ofensywnych w ciągu nocy. Bombowce brytyjskie średnie i lekkie operowały w ciągu 20 dni, niszcząc 130 pociągów i 200 statków. 190 samolotów niemieckich zniszczonych zostało przez Brytyjczyków, operujących z Wielkiej Brytanii.

Ogólne straty lotnictwa królewskiego w tych operacjach nad Europą wyniosły 282 samoloty. W pierwszych 9 miesiącach 1940 roku myśliwce dzienne, operujące z Wielkiej Brytanii zestrzeliły ogółem 600 samolotów niemieckich.

X POTĘGA ZBROJNA STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Oficjalny komunikat rządu amerykańskiego stwierdza, że efektywy armii amerykańskiej wynoszą obecnie 7.300.000 ludzi. Równocześnie ogłoszone zostały straty, poniesione przez amerykańskie siły zbrojne do 15 września br. Wynoszą one ogółem 102.753 ludzi, w tej liczbie zabitych 19.721, rannych 26.765, zaginionych 32.154, jeńców 23.933. Departament wojny (armia i lotnictwo) komunikuje, że straty wynosiły do 14 września 73.192 ludzi, w tej liczbie 9.578 poległych, 21.596 rannych, 22.246 zaginionych, 19.772 jeńców. Spośród rannych powróciło do służby 9.472. W powyższych cyfrach mieści się 12.500 skautów filipińskich, których poległo 469, rannych zostało 747, reszta zaś prawdopodobnie znajduje się w niewoli.

Minister wojny Stimson, ujawnił, że przeszło 110.000 ze znajdujących się w Stanach Zjednoczonych jeńców wojennych, użyto z braku rąk roboczych w rolnictwie do pracy na fermach. Pozostałych 31.000 użyje się w najbliższym czasie do takich samych prac lub innych.

PRZEGLĄD MILITARNY

— Front włoski: V armia zdobyła Capuę oraz Castel Volturno. Front na zachodzie przebiega wzdłuż rzeki Volturno. Na wschodnim odcinku VIII armia doszła do Termoli, gdzie już od szeregu dni walczyły wojska desantowe angielskie. Niemcy starają się powstrzymać pochód sprzymierzonych, kontratakując przy użyciu 9 pancernych dywizji i kilkunastu dywizji zwykłych. Niemcy wg doniesień z Algeru przygotowują akcję zniszczenia obiektów i transportu w rejonie Rzymu, ściągając do Włoch Płn. dalsze dywizje.

— Powstańcy jugosłowiańscy rozwijają ożywioną akcję w rejonie Triest — Fiume — Split i w okręgu Lublany. W akcji swej powstańcy używają już czołgów i artylerii dostarczonej przez Anglików.

— Front zachodni cechuje silne ożywienie działań lotniczych. RAF dokonało silnych nalotów nocnych na Stutgart i Bremę. Latające fortece amerykańskie bombardowały Fridrichshaven i w dn. 9 bm. Gdańsk, Gdynię, obiekty w Prusach Wschodnich i na Polskim Pomorzu. Lekkie bombowce „Mosquito" bombardowały obiekty w Monachium i Berlinie.

— Front wschodni: Armie sowieckie stanęły na Dnieprze zajmując w czasie 2 miesięcy ofensywy 1.500.000 km kw. oswobodzonego obszaru i przesuwając front na zachód o 300 do 400 km. Na linii Dniepru Niemcy stawili opór i zdawało się, że ofensywa sowiecka jest zakończona, a walki potoczą się jedynie o zajęcie Kijowa i przełamanie zapory niemieckiej w rejonie Witebsk — Orsza. Tymczasem w dniu 7 bm. Sowiety rozpoczęły na wielką skalę atak na całym froncie od Leningradu do Tamania. W ciągu pierwszych 2 dni nowych działań Rosjanie zdołali oczyścić z Niemców płw. Tamański, stworzyć 3 silniejsze przyczółki na zach. brzegu Dniepru (jeden o 80 km na północ Kijowa, drugi o 60 km na płd.-wschód Kijowa) a na odcinku północnym zdobyli m. Newel zajmując kilkadziesiąt miejscowości. W rejonie Leningrad — jez. Ilmen akcja rosyjska zagraża odcięciem dwu armiom niemieckim. Wojska sowieckie znajdują się o kilkanaście km od Witebska. Na całym froncie Niemcy stawiają zacięty opór. W obecnej sytuacji trudno ocenić sukcesy sowieckie i przesądzać dalszy rozwój działań.

● RÓŻNE

— W nocy z 7 na 8 bm. 30 samolotów niemieckich po raz pierwszy od kilku miesięcy dotarło nad Londyn i zrzuciło 30 ton bomb.

— W kwaterze Hitlera odbyło się zebranie przywódców partyjnych. Przez 2 godziny przemawiali Hitler i Himmler.

Kwitujemy w zł: Sęk — 5, Quercus — 5, H.J. — 5, Zet — 5, Hania — 20, Batory — 100, flak — 40, Adam — 20, J. — 50, Drucik — 100, Maleńka — 10, Hania — 20.

Prostujemy: w poprzednim numerze wydrukowano Ors 5, powinno być Ors 50.

Na cele specjalne: Tatar — 2.000, kwiat mydliku — 500. (Ew)
L — wicher — 60.